Rok XXIX. • Styczeń 1909. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	. 2 kor. 40 h.
z przesyłką	. 2 „ 60 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	. 3 „ — „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	. 1 kor. 30 h.
z przesyłką	. 1 „ 40 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	. 1 „ 60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Pomnik naczelnika Durskiego.

Wydział Związku sokolego w myśl zapowiedzi Prezesa Związku nad grobem ś. p. Antoniego Durskiego uchwalił na posiedzeniu dn. 6. grudnia 1908 zwrócić się do ogółu Sokolstwa polskiego z wezwaniem do nadsyłania dobrowolnych składek na **pomnik nad grobem zmarłego Naczelnika.** Wydział Związku pragnie atoli utrwalić wspomnienie niezapomnianego szermierza polskiej idei sokolej nie tylko martwym głazem mogilnym, ale przedewszystkiem opieką i zapewnieniem znośnego bytu **sierotom, pozostałym po zmarłym.** Dlatego z reszty, która pozostanie po pokryciu kosztów budowy pomnika, do czego tak Wydział Związku jak i Wydział Sokoła-Macierzy przyczynią się znaczniejszą kwotą, utworzonym będzie osobny fundusz dla sierót po ś. p. Naczelniku, niezależny od zaopatrzenia, jakie obmyśli dla nich Wydział Sokoła Macierzy.

W przekonaniu, że ta uchwała Wydziału Związku znajdzie w szeregach sokolich powszechne uznanie, zwraca się Przewodnictwo Związku do ogółu Sokolstwa z serdecznem wezwaniem o nadsyłanie składek i zarazem z przypomnieniem, że cel składek wymaga, aby przyczyniło się do nich każde gniazdo i każdy Sokół, tudzież aby składki te wpłynęły jak najrychlej do Wydziału Związku.

Wydział Związku.

Sprawa wykluczania członków Tow. sokolich.

Zjazd delegatów, który odbył się 11. października 1908, uchwalił między innemi zmianami statutu Związku także zmianę §. 27, w którym obecnie znajduje się ustęp już obowiązujący, gdyż Ministerstwo spraw wewnętrznych przyjęło zmiany uchwalone do wiadomości:

„Wydział Związku jest *sądem rewizyjnym dla tych wyroków wydanych w Towarzystwach związkowych, które opiewają na wykluczenie członka z Towarzystwa.* Po rozpatrzeniu wszystkich aktów oryginalnych nadesłanych przez Towarzystwo i do Związku zatwierdza Wydział wyrok wydany i poleca jego wykonanie, lub zarządza ponowne rozpatrzenie sprawy i wydanie nowego orzeczenia“.

Wzywamy wszystkie Towarzystwa sokole, ażeby do tej uchwały, względnie do powyższego postanowienia statutu Związku zastosowały się bezwzględnie.

Wydział Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Dr. St. Rowiński.

Jakość czy ilość?

Sokolstwo polskie wzrasta w liczbę; z roku na rok przybywają w jego szeregi setki nowych członków, z roku na rok powiększa się liczba towarzystw. Oto fakt nie tajny nawet dla tych, którzy Sokolstwem interesują się tylko przygodnie.

Kiedy się jednak nad nim bliżej zastanawiam, przychodzi mi pytanie niejednokrotnie na myśl, czy ów wzrost jest tylko liczebny, czy też rosnące liczby świadczą o rzeczywistym a więc i o duchowym rozwoju Sokolstwa oraz o sile organizacyi?

Niestety im więcej śledzę objawy naszego sokolego życia, tem więcej przychodzę do przekonania, że ono nie jest takie, jakie być powinno i że jego stan obecny mimo liczebnego wzrostu nie odpowiada zupełnie tej sumie pracy ludzkiej dwóch pokoleń, jakie w nie włożono.

W szczególności widzę, że Sokolstwo przedstawia się wprawdzie na pierwtzy rzut oka tak pod względem ilościowym, jak pod względem sprawności jego, kancelaryi i t. p. zewnętrznych czynników i urządzeń wzorowo, że natomiast na zewnątrz nie stanowi ono wcale organizacyi silnej, jednolitej i takiej, której wszyscy członkowie są należycie uświadomieni, wiedzą czego chcą i robią co potrzeba.

W czem leży przyczyna niedomagań? Widzę ich dużo i mniej i więcej ważnych.

Nie wdając się w roztrząsanie wszystkich przyczyn, boć będą one przedmiotem obrad osobnej ankiety, którą Wydział Związku zwołać zamierza, ograniczę się do omówienia tylko jednej z nich. Oto zdaje mi się — może się zresztą mylę, że za mało zwracamy uwagi na ideowe wychowanie Sokolstwa.

Wystąpienia na zewnątrz, pożyteczne zreszta i dla Sokolstwa i dla ogółu społeczeństwa — zabiegi o przysporzenie funduszów koniecznych do utrzymania gniazd, tak wyczerpują zwykle energię najgorliwszych zarządów, że nie staje im ani czasu ani ochoty na pracę wychowawczą wśród członków, t. j. na ożywienie jedną myślą tych licznych rzesz, które się w szeregi nasze garną — na skupienie ich pod jednem wielkiem hasłem — na wzmocnienie i skonsolidowanie organizacyi.

Tkwi w tem zaniedbaniu błąd wielki zasadniczy, a trwamy w niem prawie od początków istnienia Sokolstwa.

Uznawaliśmy zawsze i dziś uznajemy dwie główne troski. Jedną aby suma wkładek była jak największa i możliwie regularnie wpływała, drugą aby ćwiczących było jak najwięcej.

Wzrost liczebny członków dogadzał naszej ambicyi i był w wielu wypadkach koniecznością ze względu na długi pozaciągane na budowę wspaniałych sal; liczba zaś ćwiczących uważaną była za probież gorliwości i obowiązkowości członków Towarzystwa.

Ani suma wkładek, ani ilość członków ćwiczących nie świadczy jeszcze o istotnym rozwoju gniazda sokolego. Wiemy bardzo dobrze jak się werbunek do Sokoła odbywa i jakie względy i powody grają role, że ten lub ów do organizacyi naszej wstępuje.

W niewielu tylko wypadkach, bywa przyczyną kroku tego zrozumienie i odczucie zadań i istoty Sokolstwa; u znacznej ilości nowo wstępujących wpływają na to: albo egoistyczny wzgląd na zdrowie, które wymaga ćwiczeń fizycznych, albo wrodzone zamiłowanie do ćwiczeń, występów i t. p., a więc również pobudki egoistyczne, albo wreszcie stosunki osobiste i powaga tego lub owego gorliwszego członka przyciągającego innych do Towarzystwa.

Otóż z tymi co zasilają nasze szeregi postępujemy tak, jakby to byli ludzie najzupełniej uświadomieni pod względem sokolim. Zachęcamy ich do ćwiczeń, dajemy im zadarmo Przewodnik gimnastyczny, każemy im święcić rocznice narodowe lub uczestniczyć w zlotach i zdaje nam się, żeśmy zrobili wszystko czego wzgląd konieczny na utrzymanie ich w szeregach sokolich od nas wymaga. Na odwrót biorąc nasi członkowie są przekonani, że jeżeli płacą regularnie wkładki, ubierają od czasu do czasu strój sokoli a czasem zjawią się na ćwiczenia — to poza tem żadnych innych obowiązków nie mają.

Ztąd też śmiem twierdzić, że dużo mamy stosunkowo członków, ale mało „Sokołów“ w całem słowa tego znaczeniu; ztąd to spotykamy się niejednokrotnie z tak niebywałym przykładem, że ludzie przystępujący do Towarzystwa z pobudek czysto ideowych i przejęci jak najlepszymi chęciami, opuszczają szeregi, zrażeni brakiem istotnej duchowej treści w organizacyi, która po przyjrzeniu się jej z bliska, nie odpowiedziała zupełnie temu ideałowi, jaki z dali patrząc o niej sobie wytworzyli.

Chcąc mieć prawdziwych Sokołów i chcąc z nich utworzyć silną jednolitą i ideowo wyrobioną organizacyą, trzeba nowo wstępujących uważać za materyał z którego się musi dopiero Sokołów wychować — trzeba pamiętać, że praca nad wzmocnieniem węzłów organizacyjnych nie może ustać ani na chwilę.

Środki wychowawcze, jakimi dotąd Sokolstwo rozporządzało, okazały się i okazują niedostateczne mimo gorliwości i starań z jakiemi się je w czyn wprowadzało; dziwić się temu zresztą nie można. Środkami dotychczasowymi były: ćwiczenia fizyczne, wydawnictwa sokole, a właściwie tylko Przewodnik gimnastyczny Sokół oraz obchody narodowe. W ćwiczeniach fizycznych bierze udział znikomy procent druhów (10—12%) — co dostatecznie tłumaczy dlaczego nie ujawniły one dotąd należytego wpływu na ogół. Organ Związku — dostaje się w teoryi do rąk wszystkich członków, w praktyce otrzymuje go z winy woźnych roznoszących pismo lub z powodu wadliwego sposobu rozdzielania zaledwo 60—70%, a czyta go niewątpliwie jeszcze mniejszy procent druhów. Jeżeli się przytem zważy, że jest to miesięcznik przeładowany sprawozdaniami z najrozmaitszych posiedzeń, a więc pismo mogące tylko w bardzo ograniczonej mierze oddziaływać ideowo na ludzi, to przyznać się musi, iż rola Przewodnika jako środka wychowawczego może być tylko pomocnicza i nie wielka. Nie większą pod tym względem wartość stanowią obchody narodowe, zwłaszcza wobec ustalonego sposobu ich urządzania, polegającego na wieczorkach wokalno-muzykalnych.

Nie wynika z tego, abyśmy tych środków poniechać mieli, ale powinniśmy je pod wielu względami zreformować — o czem to rozwodzić się nie chcę, nadto zaś powinniśmy posługiwać się innymi, skoro te nie wystarczają.

Mam tu na myśli dwa środki: żywe słowo i czyn, zapomocą których oddziaływać i uczyć należy, czem jest Sokolstwo nasze i jakim ma być każdy Sokół.

Rozumię to tak. Zacząwszy od ujednostajnienia poglądów na istotę i zadanie Sokolstwa, bo niestety i pod tym względem panuje u nas rozbieżność myśli, należy następnie zapomocą odczytów, pogadanek itp. bezpośrednich środków agitacyjnych, uświadamiać członków o celach naszej organizacyi, uczyć zrozumienia potrzeby jego istnienia, wytwarzać u nich przywiązanie dla jasno określonej idei sokolej i starać się przykuć ich do niej na całe życie.

Nie tu miejsce wyjaśniać co to jest idea sokola. Więc też tylko mimochodem i dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że jest ona dla mnie czemś więcej, aniżeli jakąś odrębną w sobie zamkniętą wyłącznie sokolą ideą, czemś więcej aniżeli mechanicznem dążeniem do rozwoju Sokolstwa. Uważam organizacyę naszą za jeden ze środków w pracy dla przyszłości narodu, ztąd jest ona dla mnie jednoznaczna z pragnieniem, które każdemu uświadomionemu Polakowi w jego pracy obywatelskiej przyświeca, a którą tak jasno i wyraźnie określają te dwa dobrze nam znane wyrazy: „idea niepodległościowa“.

Czyn o którym wspomniałem to dobry przykład w gorliwem spełnianiu wszystkich obowiązków sokolich. Nic tak ludzi nie zachęca do pracy, jak dobry przykład, nic ich tak do niej nie zraża, jak przykład zły.

Ztąd nauka dla nas następująca: jeżeli jest w gnieździe choćby dwóch lub trzech gorliwych członków, niech upatrzą jeszcze kilku, na których liczyć mogą i nietylko słowem ale osobistym przykładem starają się oddziaływać na innych.

Po miesiącach praca ich owoc już wyda i zdołają niewątpliwie zgrupować koło siebie większe grono ludzi, którzy sobie jako najbliższy cel wytknęli, spełniać wszystkie a wszystkie obowiązki sokole bez zarzutu. Wytworzą się w ten sposób kadry wyborowe, które promieniejąc swą działalnością na zewnątrz,

przyciągać będą innych i zdołają wreszcie wytworzyć z Sokolstwa organizacyę silną, jednolitą i uświadomioną, na którą rzeczywiście liczyć będzie można w każdym wypadku.

Wspomniałem o złym przykładzie i nawiązując do tego zauważyć muszę, że same zarządy sokole największą winę ponoszą, gdyż z całą świadomością go tolerują. Przecież setki ludzi przyjmujemy rocznie do naszych towarzystw, wiedząc z góry, że ze względu na ich stanowisko zawodowe, czy przekonania, czy wreszcie ze względu na inne przyczyny — nie możemy od nich wymagać tego, czego żądamy od drugich. Oddziaływa to ujemnie na gorliwość tych drugich, osłabia poczucie obowiązkowości i karności.

Nie wynika z tego, by należało wykreślić z towarzystw naszych i na przyszłość nie przyjmować tych, którzy nie chcą ćwiczyć się lub nie chcą nosić stroju albo wreszcie wzbraniają się występować na zewnątrz i t. p.

Musimy tylko powiedzieć sobie w przeciwieństwie do tego, co jest dzisiaj, że prawa członków mogą pozostać jednakie, ale że natomiast ich obowiązki mogą być różne i że w miarę tego, ktore z nich zdeklarują się wykonywać, mają być zaliczeni do tej lub innej kategoryi członków. Jedni więc będą tylko płacić i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju organizacyi, inni płacić i ćwiczyć się, a wreszcie pewna ilość członków zdeklaruje się wykonywać wszystkie obowiązki, które jako zasadnicze ustalone zostaną. Dla tej ostatniej kategoryi ćwiczenia a co najmniej musztra obok bezwzględnej karności, stanowiłyby najgłówniejsze obowiązki.

Przy tego rodzaju podziale członków, który oczywiście tylko przykładowo nie wchodząc w szczegóły omówiłem, następstwa złego przykładu i jego tolerowania, które to fakty rozluźniają naszą organizacyę, zniknęłyby wkrótce.

Wskazania moje nie są niewykonalne — przy dobrej woli i żywe słowo i czyn, t. j. dobry przykład stałyby się rosą odżywczą dla Sokolstwa, stworzyłyby z niego przy użyciu innych środków potęgę, na którą naród mógłby z dumą i ufnością spoglądać jako na jednolitą siłę, czynną ustawicznie w różnych objawach codziennego życia i przygotowaną należycie nawet na jeden wielki zbiorowy czyn, gdyby go wymagała chwila.

Stać nas na urządzenie teatrów amatorskich, koncertów, obchodów narodowych, odczytów kulturalnych i t. p., powinnoby było stać nas na wychowanie ideowe własnych członków. To jest kamień węgielny naszej roboty sokolej.

Wołamy: więcej ćwiczących i myślimy, że wzrost ich liczby rozpocznie nową erę sokolego życia. Ja w tem zbawienia nie widzę — może dlatego, bo znałem i znam takich, którzy poza ćwiczeniami nic innego w Sokolstwie nie widzieli i widzieć nie chcieli. Ale sądzę, że naturalnem następstwem wychowania ideowego drużyn sokolich, będzie wzrost liczby ćwiczących, bo wzmoże się zrozumienie, że są one jednym z istotnych i nieodzownych środków, prowadzących do celu, który sobie wytknęło Sokolstwo. Sądzę dalej, że wychowanie ideowe da nam rzeczywiście wysoką jakość uświadomionych ludzi, bez której organizacya o tak poważnych celach, jak nasza, pomyśleć się nawet nie da.

A więc do pracy, bo wzrost liczby członków na papierze, to jeszcze nie wystarczający powód do radości i dumy; powiększajmy nasze szeregi, ale dbajmy także o ich ideową jakość.

Wśród Sokołów w Ameryce.

Mieliśmy dług zaciągnięty u braci naszych w Ameryce w ten sposób, że obiecując im wysłanników na ogólny Zlot w roku zeszłym do Detroit, nie mogliśmy mimo starań nikogo wysłać. Nadarzyła się w tym roku znakomita wprost sposobność, aby im nagrodzić zawód uczyniony i okazać, że nie są nam obojętni owszem, że są nam bardzo często na myśli. Oto druh Świątkiewicz wyjeżdżał do Ameryki na zawodowe studya. Związek nasz zwrócił się do niego z prośbą czyby nie mógł ofiarować reszty wolnego tam czasu Sokolstwu; nie spotkał się z odmową. I stworzyła się rzecz dobra, a w skutkach zapewne doniosła, bo obywatelska ofiarność d. Świątkiewicza i stała pamięć Związku naszego o zadaniach i obowiązkach narodowych sprawiły, że udało się w Chicago przy pomocy amerykańskiego Związku sokolego stworzyć sześcio tygodniowy kurs dla tamtejszych naczelników.

Stworzenie tego kursu nazywamy wypadkiem doniosłym dlatego, ponieważ sprawozdanie d. Świątkiewicza które tu dajemy, choć krótkie i zwięzłe, dostatecznie jednak wykazuje, jak on był potrzebny. Że zaś przeprowadził go Sokół tej miary co d. Świątkiewicz mamy uzasadnioną nadzieję, że wyda on dodatnie rezultaty i pomoże do stworzenia z naszej bratniej organizacyi nie sportowego Związku, który wzorem amerykańskim może przynosić prócz rozrywki i materyalne korzyści członkom swym, ale kadrów obywatelskich o rzetelnem głębokiem poczuciu obowiązków polskich.

Uderzył d. Świątkiewicza duży brak zrozumienia istotnych naszych zadań, jaki spostrzedz się dał u kursistów, zacnych zresztą i bardzo wrażliwych na potrzeby sprawy polskiej Sokołów. To też poświęcał on im poza nauką przedmiotów fachowych wiele czasu na rozgrzanie ich dusz polskich, na których już zaczyna się osadzać rdza amerykańska. Wysnuł on z tego wniosek, że nie powinniśmy szczędzić grosza, ale korzystać z każdej sposobności, aby zacieśniać i utrwalać nasz stosunek z bracią losem za morze rzuconą. Według zdania jego oparte na zdobytem doświadczeniu jest to obowiązek narodowy naszego Związku pierwszorzędnego znaczenia, który sowite może sprawie polskiej przynieść owoce, byle był stale i planowo a nie dorywczo wykonywany.

Mamy nadzieję, że d. Świątkiewicz podzieli się z nami obszerniej swemi spostrzeżeniami i uwagami, bo da nam to miarę do oceny przeważnie nieznanych stosunków.

Raport d. Świątkiewicza brzmi tak:

Po wylądowaniu w dniu 12. września w N. Yorku zastałem w porcie oczekujących mię 3 delegatów Sokoła nowojorskiego. Krótkie przywitanie i swoboda w zapoznaniu się zwróciły odrazu mą uwagę na odrębny charakter tamtejszych form towarzyskich ułatwiających stosunki choć rażących nas, powiedzmy, prostolinijnością. Zaproszono mię odrazu na bal połączony z ćwiczeniami sokolic i sokołów, który się tym dniu odbywał w nowojorskim sokole. Po bardzo udałych ćwiczeniach prezes gniazda d. Stępiński przedstawił mnie zgromadzonej publiczności, wśród której byli sokoli w mundurach z Bayonne i zawezwał do wygłoszenia mowy.

Mówić tam trzeba często i na wezwanie, od każdego gościa oczekuje się mowy. Posłuszny więc wezwaniu, pozdrowiłem zebraną polonię imieniem naszego Związku a następnie wyłożyłem cel mego przyjazdu i mówiłem o celach naszego Sokolstwa. Zebranie powyższe było poważne, raziła mnie tylko mowa angielska, którą Polacy się posługiwali i brak uprzejmości dla pań. Sokoli bowiem i wogóle mężczyźni chodzili po sali i tańczyli w kapeluszach z cygarami w ustach. Tak samo zachowywała się umundurowana „artylerya polska“, o której celach nikt mnie jakoś objaśnić nie umiał; jest to pra-

wdopodobnie jakieś bractwo kościelne *). Następnego dnia wyjechałem dalej zatrzymując się w Buffalo, by złożyć cenzorowi N. Związku P. wizytę i zwiedzić wodospad Niagary. P. cenzor przyjął mnie grzecznie, dał jednak poznać, że Amerykanie nie wiele mają zaufania do różnych wysłanników z Europy, bo ci bardzo pięknie mówią, wiele obiecują, ale niczego nie dotrzymują. Wyjaśnił mi także powody zatargu istniejącego między N. Z P. a prezesem Związku sokolego i oddał mnię w ręce prezesa miejscowego Sokoła druha Krysztofkiewicza. Druh ten opowiadał mi z całą uprzejmością o stosunkach gniazda w Buffalo i gniazd w tym okręgu a pokazawszy Niagarę wyekspedyował do Chicago. Tutaj zamieszkałem u d. St. Osady, redaktora „Sokoła“ i gorącego propagatora idei sokolej. Po przedstawieniu się wszystkim miejscowym dygnitarzom polskim i po wizytach w redakcyach pism polskich oddałem się zorganizowaniu kursu oznaczonego na sześć tygodni. Z początku podzieliłem go na dzienny i wieczorny. Kurs wieczorny nie trwał jednak długo, liczył bowiem 14 dość nieregularnie uczęszczających frekwentantów. W jego miejsce zaprowadziłem musztrę wieczorną dla wszystkich chętnych Sokołów w Chicago zamieszkałych. W mustrze brało udział 40—60 uczestników.

Kurs dzienny liczył 25 stałych uczestników, wysłanników wszystkich 7 okręgów. Uczestników pod względem uzdolnienia gimnastycznego można podzielić na 3 części: $^1/_3$ posiadała to uzdolnienie w stopniu bardzo dobrym, $^1/_3$ w stopniu dobrym a $^1/_3$ w stopniu niedostatecznym, $^1/_8$ całości przedstawiała pod względem fizycznym materyał bardzo słaby. Kurs przeprowadziłem według planu i na modłę zupełnie naszą, zakres tylko nieco uszczupliłem, gdyż wykłady musiałem często powtarzać i pisać na tablicy, część bowiem z uczestników słabe posiadała wiadomości z języka polskiego. Uczestnicy wykazali pilność bardzo dobrą, odznaczali się karnością a wykazali nie tylko zrozumienie ale i przywiązanie do idei sokolej. Kurs zakończył się wieczorkiem gimnastycznym i uroczystem rozdaniem świadectw podczas wieczornicy urządzonej przez Wydział Związku sokolego. Każdy z uczestników kursu odbierając świadectwo musiał choćby w paru słowach wygłosić swoje „credo“ sokole a przez podanie ręki członkom Wydziału przyrzec wierną służbę sokołowi. Chwila to była bardzo piękna, traktowana przez młodych druhów bardzo poważnie, a krótkie, jędrne, często nawet bardzo złym językiem wygłoszone „creda“ świadczyły o zrozumieniu idei sokolej i o uświadomieniu narodowem. Na 25 uczestników zrobiło postęp bardzo dobry z odznaczeniem 2, bardzo dobry 6, dobry 12, a dostateczny 5.

Podczas mego pobytu w Chicago uczestniczyłem w kilku wiecach zwoływanych przez pojedyncze chicagowskie — jest ich dziewięć — gniazda sokole i przemawiałem na nich o celach sokolstwa, o ważności haseł sokolich na wychodztwie a przedewszystkiem o poszanowaniu mowy ojczystej. W tym samym celu jeździłem do Milwaukee (stan Wiskonsin) South Bend (stan Indiana) i do St. Louis (stan Missouri). W powrocie zatrzymałem się biorąc również udział w zgromadzeniu Polaków zamieszkałych w Pittsburgu, Baltimore, Broklinie i Nowym Yorku.

Na wszystkich tych zebraniach wnoszono okrzyki na cześć naszego Sokolstwa, przyrzekano wierną służbę Ojczyźnie pod sztandarem sokolim, wyrażano wdzięczność i podziękowanie naszemu Związkowi za wysłanie delegata.

Zebrania te miały i sceny wzruszające. W St. Louis n. p. i w Chicago (237) N. Yorku sokolice publicznie ślubowały używać tylko mowy polskiej w domu i w towarzystwach polskich, młodzież ściskając moją rękę przesyłała w ten sposób pozdrowienie „nieznanemu staremu krajowi“, a staruszkowie całując mnie szeptali wśród łez: „Pożegnaj kochaną naszą Polskę, bo my jej już nie zobaczymy!“

Sokolstwo amerykańskie jest na dobrej drodze, garnie do siebie młodzież ożywioną szczerą chęcią służenia mu, a pokierowane dobrze może wychodźtwo nasze uchronić przed zamerykanizowaniem się. Na 3 miliony Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych jest Sokołów zgłoszonych 3.000 a z tymi co kryją się po gniazdach nie zgłoszeni, 4.000 osób. Mundur sokoli jest brzydki i ani krojem ani kolorem nie przypomina stroju polskiego. Sokoli nie bardzo chętnie przywdziewają ten strój, bo Amerykanie nie znoszą żadnych odrębności narodowych, choćby na pozór inaczej o tem myśleć należało. Wielu Polaków zmienia swe rodowe nazwiska na zbliżające się brzmieniem do nazwisk angielskich, aby uniknąć nieraz sekatur a nawet prześladowań. Tworzy się tam „narodowość amerykańska“, o tem nam pamiętać należy.

*) „Wojska polskie“ w Ameryce, posiadające organizacye i stroje wojskowe, dziś nie liczne już, są istotnie stowarzyszeniami kościelnemi. *Red.*

Sprawy Związku sokolego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 19. listopada 1908 l. 39.241 przyjęło do wiadomości uchwalone na Zjeździe delegatów d. 11. października 1908 zmiany §§. 16, 19, 21, 22, 24, 25, 27 i 29 statutu Związku.

Przewodnictwo Związku. Siódme posiedzenie: 1. grudnia 1908. Obecni: Prezes Fiszer i dd. Barański, Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Wallek.

Przyjęto do wiadomości pismo Sokoła w Kolbuszowej o urządzenie wieczorku uroczystego w dniu 29. listopada.

Przekazano prezesowi Okręgu V. zbadanie stosunków gniazda w Glinianach i ewentualnego wniosku wykreślenia go ze Związku.

Sokołowi w Kołomyi pozwolono spłacić zaległą wkładkę 535 kor. w ratach miesięcznych po 50 kor. od grudnia 1908.

Sokołowi w Kutach odmówiono odpisania wkładki za 1907 i 1908 r. wobec braku upoważnienia od Zjazdu delegatów, a pozwolono zwrócić otrzymaną z funduszu Kościuszkowskiego drabinę i drążek.

Odmówiono odpisania wkładek gniazdom w Bohorodczanach, w Kaczyce, w Suchej i w Wiedniu wobec braku upoważnienia od Zjazdu delegatów, przyczem postanowiono zwrócić uwagę tych gniazd, że wkładki są podatkiem sokolim na potrzeby Związku i każde gniazdo powinno poczuwać się do obowiązku uiszczenia tego podatku przed wszystkiemi innemi opłatami.

Sokołowi w Uhnowie uchwalono wypłacić przyznany już dawniej zasiłek 50 K na kupno domu — po potrąceniu zaległej wkładki.

Sokołowi w Lubaczowie uchwalono zwrócić trzy zapisy dłużne na fundusz budowy sokolni.

Uchwalono wezwać Sokoła w Żywcu pod zagrożeniem wykreślenia do zapłaty deklarowanych rat zaległych wkładek.

Sprawozdanie d. Czarnika o Okręgach, z których II. i IV. nie nadesłał sprawozdania za r. 1907, przyjęto do wiadomości wraz z wnioskami mającymi się przedłożyć Wydziałowi Związku.

W sprawie wprowadzenia przyrzeczenia sokolego dla d. umundurowanych uchwalono wnioski do W. Z. przedstawione przez d. Korytkę.

Druhowi W. S. naczelnikowi Sokoła w B., uchwalono dopomoc do odbycia studyów w Sztokholmie z zastrzeżeniem zużytkowania ich dla celów sokolich.

Ósme posiedzenie d. 15. grudnia 1908. Obecni prezes i dd. Biega, Czarnik, Janikowski, Korytko, Osiadacz.

Przyjęto do wiadomości: pismo Dyrekcyi policyi, donoszące o tem, że Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zakazało wprowadzenia w życie dokonanych zmian statutu Związku, pismo Wydziału krajowego o wyasygnowaniu dla Związku subwencyi sejmowej 1000 K na rok 1908 i pismo tegoż Wydziału o przyznaniu Towarzystwom sokolim na prowincyi ryczałtu subwencyjnego na lata 1908 i 1909 po 10.000 kor. i przysłanie wszystkich wniesionych petycyi Związkowi do zaopiniowania.

Sokoła w Niemieckiej Lutyni zgodnie z wnioskami Wydziału I. Okręgu zaliczono do gniazd wiejskich.

Do omówienia poruszonej przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, sprawy odbywania ćwiczeń strażackich w towarzystwach sokolich, wydelegowano dd. Janikowskiego i Wallka do narad informacyjnych.

Uchwalono udzielić wskazówek Sokołowi w Strzyżowie co do statutu wzorowego i d. N. w Nadwórnej co do sądów honorowych.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Okręgu I. i V. o zamierzonem urządzeniu kursów okręgowych w dniach 28. do 31. grudnia, wzgl. 5. do 10. stycznia 1909, postanowiono wypłacić normalną subwencyę po nadesłaniu sprawozdań i przypomnieć innym Okręgom urządzenie takich kursów.

Uchwalono udzielić statutu i wskazówek do założenia Sokoła w Kamieniu.

Uchwalono dać gniazdu w Chorostkowie (w VI. Okr.) przyrządy na spłatę przez to gniazdo proponowaną. Z gniazdem w Łąkach w spr. materaców uchwalono przeprowadzić korespondencyę przedwstępną.

Po wysłuchaniu sprawozdania d. Biegi z pobytu na posiedzeniu Wydziału okręgowego w Rzeszowie uchwalono w I. kwartale roku 1909 przeprowadzić lustracyę gniazd centralnych.

Postanowiono ułożyć wzorowy regulamin dla oddziałów żeńskich.

Protokół posiedzenia Wydziału Związku odbytego w dniu 6. grudnia 1908 w lokalu Związku.

Przewodniczy d. Dr. Fiszer, obecni dd. Barański, Biega, Bujnowski, Czajkowski, Czarnik, Korytko, Kosacz, Krupiński, Laurynów, Mokrański, Mokrzycki, Osiadacz, Rowiński, Ruciński, Świątkiewicz, Tarnawski, Turski, Wallek, Witwicki, Wyżykowski. Usprawiedliwili nieobecność dd. Kesler, Ptaś i Wiszniewski, nieusprawiedliwił d. Baranowski.

Dh. przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci naczelnika ś. p. Antoniego Durskiego, które obecni stojąco wysłuchali i zawiadomił W. Zw. o postanowieniu wystawienia mu pomnika kosztem Sokolstwa. Do kasy Związku wpłynęło do dnia posiedzenia na cel, który W. Z. oznaczy 125 K, „zamiast wieńca“ 45 K i bez oznaczenia kor. 79. Po dyskusyi nad tą sprawą uchwalono: 1. postawić pomnik ś. p. Durskiemu Anton. kosztem całego Sokolstwa; 2. wezwać osobną odezwą Sokolstwo do składek tak na pomnik jak i na zabezpieczenie sierót po zmarłym; 3. kwotę, która wpłynęła do S. M. i dotychczas do W. Zw. bez oznaczenia celu, przeznaczyć na fundusz zaopatrzenia dla sierót; 4. kwotę zebraną po zamknięciu składek rozdzielić w części na pomnik a w części na fundusz dla sierót; uchwała co do rozdziału zapadnie później.

Dh. Rowiński mówi o nieprzyjęciu przez d. Tarnawskiego orderu otrzymanego z okazyi jubileuszu cesarskiego. Prosi o zanotowanie tego w protokole i uwidocznienie w organie związkowym. To powinno Sokolstwu wystarczyć zamiast podawania właściwych powodów odrzucenia o czem zresztą pisze prasa rozmaicie a i na niekorzyść d. Tarnowskiego. Jednomyślną zgodę wyrażono oklaskami.

Dh. Tarnowski w krótkich słowach podziękował za objawy zgodności z jego zapatrywaniem. Powiedział dobitnie, że nawet brak uznania od obywateli, które jest najcenniejszem odznaczeniem — nie jest regulatorem jego czynów i nie powinno być dla nikogo. Chciał tym czynem przypomnąć kim jesteśmy i rozbudzić serwilistyczne zaustryaczone społeczeństwo.

Przystąpiono do porządku dziennego. Protokół z posiedzenia w dniu 20. września 1908 przyjęto do wiadomości z poprawką, że wypuszczono nazwisko d. Czarnika między obecnymi.

A) D. prezes przedstawia te uchwały przewodnictwa, które w myśl nowych postanowień statutowych wymagają zatwierdzenia W. Zw.:

1. Zjazdy okręgów mają się odbywać w oznaczonych terminach. Związek ma być wcześnie o tych Zjazdach i o porządku obrad uwiadomiony, aby można wysłać delegatów Zw. z odpowiednimi referatami;

2. Przyjęto do Zw. sokoła w Strusowie z policzeniem od 1. stycznia 1909 i przydzielono go do okr. VI.;

3. Sokołowi w Lubaczowie dano z funduszu Kościuszkowskiego na 10 letnią spłatę konia, kozła i drążek.

Uchwały te zatwierdzono poczem d. prezes wita d. Świątkiewicza po podróży do Ameryki, dziękuje mu za obywatelski postępek uczyniony przez przyjęcie na siebie takiego trudnego zadania i prosi, aby przyjął w upominku od Związku trąbkę naczelnikowską.

B) Przystąpiono do ukonstytuowania W. Zw. Wybrano dd.: I. zast. Turskiego, II. zast. Czarnika, sekretarzem Biegę, zastępcą Korytkę, skarbnikiem Osiadacza, zastępcą Czajkowskiego, gospodarzem i zawiadowcą wydawnictw Wallka, zastępcą Barańskiego, chorążym Witwickiego, zast. Rowińskiego i Laurynowa. Na wniosek d. Biegi uchwalono nie wybierać na razie naczelnika, lecz tylko jego zastępców i tymi wybrano pierwszym Rucińskiego, drugim Świątkiewicza. Do związkowego grona nauczycielskiego, do którego należą wszyscy naczelnicy okręgowi, wybrano oprócz nich: dd. Kozłowskiego (Bochnia), Kubalskiego (Kraków), Kwiatkowskiego (Lwów), Towarnickiego (Lwów), Jana Wolskiego (Lwów IV.), Józefa Żytnego (Lwów). Nadto na czas przygotowań do Zlotu dd. Cenara Edmunda, Haczewskiego Kazimierza, Alojzego Wallka i Wład. Janikowskiego, którego wybrano trzecim zastępcą naczelnika.

C) Sprawę Zlotu i obchodu rocznicy grunwaldzkiej w r. 1910, referował d. Biega.

Wnioski przedstawione przez referenta mają na celu po zasadniczem ustaleniu stosunku Zlotu do obchodu rocznicy zorganizować wszystkie czynności przygotowawcze, oznaczyć kompetencye i wzajemne stosunki poszczególnych komisyj i rozdzielić czynności między Lwów i Kraków.

Po dyskusyi zapadły następujące uchwały:

I. Zlot urządza się łącznie z uroczystością grunwaldzką w Krakowie. Stanowi on jej część składową i wypełnia jej program udziałem w pochodzie uroczystym, ćwiczeniami publicznemi przez dwa popołudnia i dwoma wieczornemi publicznemi widowiskami ludowemi. O tej uchwale ma się uwiadomić radę miejską krakowską.

II. 1. Główną komisyą zlotową jest W. Zw. On ostatecznie zatwierdza uchwały, rachunki, wydaje odezwy i kieruje wszystkiemi czynnościami; jemu też podlegają wszystkie komisye. Komisyami wykonawczemi są: Przewodnictwo Zw., które dostaje generalne pełnomocnictwo i Wydział Sokoła krakowskiego do poszczególnych przez W. Zw. lub Przewodnictwo przekazanych czynności.

2. Prezydyum Zw. ma prawo brać udział w posiedzeniach wszystkich komisyi; sekretarz Zw. jest generalnym sekretarzem Zlotu.

3. Grono związkowe stanowi komisyę gimnastyczną odpowiedzialną za wynik ćwiczeń na zlocie. Ma dwa organy wykonawcze: lwowską komisyę lokalną wzmocnioną druhami mianowanemi przez W. Zw. z poza grona zw. i grono naucz. krakowskie, które w szczególności ma się zająć przygotowaniem projektów.

4. Za należyte przygotowanie wszystkich prac przygotowawczych w okręgach odpowiadają przed W. Zw. wydziały okręgowe; ich prezydya powinny się starać, aby w czas potworzono potrzebne komisye.

5. W. Zw. i Przewodnictwo *a)* daje inicyatywę we wszystkich kierunkach czynności zlotowych; *b)* zatwierdza uchwały wszystkich komisyi; *c)* przeprowadza kontrolę wszystkich czynności zlotowych i *d)* agitacyę w kraju i poza krajem; *e)* czuwa nad przygotowaniem ćwiczeń; *f)* załatwia ostatecznie wszystkie sprawy finansowe; *g)* przeprowadza dowóz uczestników do Krakowa i z powrotem do domu.

ad 5, W celu przeprowadzenia tych czynności i innych, które się później wyłonią tworzy się komisye (sekcye) dzielące się na oddziały. Do każdej komisyi należy jeden z członków Przewodn. W szczególności urządzi: 1. biuro zlotowe pod kierownictwem sekretarza Zw.; należeć do niego będą korespondencya, wysełka wszystkich pism i udzielanie informacyi; 2. komisyę skarbową, która sprawdzać będzie preliminarze, kosztorysy i rachunki, wypłacać za podpisem przewodniczącego odnośnej komisyi i prezesa Zw. wszystkie rachunki, wydawać legitymacye, sprzedawać wszystkie bilety, kartki koresp., nalepki i przeprowadzi nadzór nad kontrolą w czasie płatnych widowisk w Krakowie; 3. komisyę agitacyjną i nicyatywy, która przygotuje projekty kartek koresp., afisza zlotowego, nalepek, sposoby reklamy, poda sposoby zbierania pieniędzy, tworzy projekty zabaw i przedsiębiorstw zlotowych; 4. komisyę kolejową: 5. redakcyjną; 6. wydawniczą; 7. muzyczną i inne jakie się okażą potrzebne.

6. Wydział Sokoła krakowskiego stanowi komisyę odpowiedzialną wobec W. Zw. i Przewodn. za *a)* urządzenie boiska wraz z szatniami, trybunami, bufetem i dekoracyą; *b)* urządzenie kwater, przyjęcie i rozmieszczenie gości; *c)* urządzenie przedsięwzięć zabawowych; *d)* za wyżywienie Sokolstwa i zajęcie się gośćmi w czasie pobytu w Krakowie; *e)* urządzenie służby sanitarnej; *f)* komitetów wycieczkowych.

W tym celu tworzy biuro informacyjne, ustanawia stałego delegata do porozumienia się z W. Zw. i Przew. i z dotyczącemi komisyami W. Zw., w Krakowie zaś tworzy potrzebną ilość komisyi, które szczegóły po uchwaleniu zasad przez W. Zw. przeprowadzą samodzielnie.

We wszystkich sprawach zlotu przysługuje Wydz. Sokoła krakowskiego prawo inicyatywy i uchwał w rzeczach natury lokalnej.

ad 6. Aby przeprowadzić te czynności utworzy Wydział Sokoła krakowskiego komisye: 1. budowlaną w celu przygotowania planów, kosztorysów i przeprowadzenia budowy boiska, trybun, szatni, bufetów i innych ubikacyi (poczta, pogotowie pożarne i lekarskie), dekoracyi boiska i miasta i w razie potrzeby oświetlenia; 2. kwaterunkową z poddziałami dla kwater *a)* wspólnych, *b)* prywatnych darmych dla gości, *c)* dla zamówionych płatnych prywatnych i w hotelach, *d)* dla kobiet gromadnych i oddzielnych; 3. komisyę przyjmującą gości, która ich przyjmie odprowadzi na kwatery, udzieli wszelkich informacyi, zajmie się ich oprowadzeniem po mieście i odprowadzi zawiadamiając odpowiednie czynniki o czasie odjazdu (tworzy zatem tyle poddziałów ile potrzeba); 4, skarbową, która prowadzi rachunki i wypłaty po zatwierdzeniu ich przez W. Zw. szczegółowe wydatki lokalne prowadzi samodzielnie; 5. gospodarczą, która ma postarać się o wyżywienie uczestników zlotu, urządzić bufety na boisku i oznaczyć ceny; 6. porządkową i gospodarczą na boisku; 7. zabawową, która urządzi przedstawienie w teatrze, festyny, koncerty, zebrania; 8. wycieczkową projektującą i przeprowadzającą wycieczki po zlocie.

III. Ustanawia się kartę uczestnictwa w cenie 1 korony dla Sokołów.

IV. Związek do inicyatywę do obchodów grunwaldzkich w r. 1910 w całym kraju; poleci zatem wszystkim gniazdom, aby potworzyły komitety, lub przyłączyły się z czynną pomocą do istniejących komitetów, które obchód powinny urządzić w całym kraju równocześnie t. j. w dniu pamiętnym 15. lipca.

V. Na rok 1909 uwalnia się od obowiązku urządzania zlotów okręgowych te gniazda, którym by ten obowiązek przypadał.

VI. Z funduszów Związku wstawić na koszta zlotu w budżet na rok 1909 i 1910 po 5000 kor.

VII. Wezwać gniazda do tworzenia funduszów zlotowych i zwrócić się do instytucyi i osób prywatnych o datki na rzecz Zlotu.

VIII. Przyjąć w myśl wniosku Sokoła krakowskiego zarys kosztów zlotu w wydatkach na 48.000 K w przychodach na 63.000 K.

IX. Związek uczci w r. 1910 w odpowiedni sposób gniazdo krakowskie z powodu 25-letniego istnienia.

X. Zawiadomi się wszystkie Związki słowiańskie o zlocie po ustaleniu terminu.

XI. Termin zlotu ustanawia się na początek lipca w dniach 3., 4., 5. lipca; na zlot urzędowy przeznacza się dwa dni, nie wyklucza się jednak, aby przed niemi i po nich nie urządzono jakich widowisk o charakterze rycerskim, ćwiczeń publicznych lub zawodów; postanowienia pod tym względem zapadną po ustaleniu programu ćwiczeń.

XII. Wezwać związkowe grono nauczycielskie, aby do trzech miesięcy ułożyło program ćwiczeń, w których uwzględnić należy przy masowych wystąpieniach charakter rycerski, zbiorowe zawody, ćwiczenia kobiet i młodzieży.

XIII. Na afisz zlotowy rozpisać konkurs, na który przeznacza się trzy nagrody w kwocie 300 kor., 200 K i 100 K; projekty widokówek i nalepek przygotuje Sokół krakowski i Przewodnictwo. Sokół krakowski ma przygotować wydawnictwo pamiątkowe swego 25-lecia, które może być sprzedawane w czasie zlotu na własny rachunek.

D) Dh. Czarnik referuje o stanie sprawy sokolej w okręgach na podstawie nadesłanych sprawozdań. Sprawozdania okręgów I., V. i VIII. należy wyróżnić, w okr. III. panuje obecnie ruch prawidłowy i wyczuć się daje znaczny postęp, na okręg VI. zwraca W. Zw. baczną uwagę i ma nadzieję podnieść go z chwilowego zaniedbania. Z okr. II. i IV. nie otrzymał Wydz. Zw. sprawozdań.

Na podstawie tego referatu uchwalono:

1. Sprawozdania przyjąć do wiadomości, do okręgu VI. wystosować pismo a okręgi II. i IV. wezwać do przedłożenia sprawozdania z ubiegłego czasu; 2. wniosek wydziału okręgu I. o utworzenie w Krakowie stałej komisyi egzaminacyjnej w tej zmianie, że gdy znajdą się egzaminandzi, to wyznaczy się dla nich komisyę w Krakowie; 3. podział okręgów na dzielnice w celach technicznych uważa się za próbną organizacyę i przyjmuje się do wiadomości utworzenie ich w Okr. I. i V.; po pewnym czasie, gdy sprawozdania wykażą korzyści, ustali się ją i ujmie w regulaminy; 4. sprawozdania z czynności roku administracyjnego powinny być drukowane i w czas rozesłane wszystkim gniazdom okręgowym, delegatom do Okręgu, wydziałom innych Okr. i W. Zw.; 5. zaleca się wydz. okręg., aby o ile możności w roku bieżącym przeprowadziły lustracye gniazd, łącząc z nią

agitacyę ideową (przy komisyach miejscowych okręg. potworzyć komisye agitacyjne) i badanie przyczyn zaległości wkładek tak do Związku jak i do Okręgu; 6. wezwać Okręgi do energiczniejszego baczenia, aby się ruch ćwiczebny rozwijał po gniazdach.

E. Z kolei uchwalono reasumować poprzednią uchwałę aby wstążeczka odznaczająca na czamarach Wydz. Zw. miała napis „Wydziałowy Związku“ i przywrócono dawniejsze jej brzmienie „Polski Związek sokoli“. Wyłoniły się przy tem projekty, aby znieść zupełnie wstążeczkę i aby zamienić sznurki na ramionach na czerwono-białe jako odznakę wydziałowego Związku.

F. Wskutek pisma Związku strażackiego, który żąda, aby się porozumieć co do wprowadzenia do ćwiczeń sokolich, ćwiczeń pożarniczych, w celu rozszerzenia strażactwa za pomocą Sokolstwa uchwalono wziąć udział w tej konferencyi. Przew. ma tę sprawę załatwić.

G. Uchwalono również zmianę ustępów 1 *a* i 11 *d* regulaminu dla Okręgów, zastosowaną do dokonanej zmiany statutu Związku, a tyczącą się liczby przedstawicieli Okręgów w Wydziale Związku.

H. Stan kasy związkowej w dniu 5. grudnia 1908 jest następujący: przychód 26.841 K 22 h., rozchód 21.539 K 71 h. Uchwalono energicznie wezwać gniazda do płacenia zaległości.

I. Ostateczne decyzye o „ślubowaniach sokolich“ uchwalono odroczyć aż do wyników ankiety, mającej roztrząsać wszystkie zagadnienia organizacyjne.

Do Związku Sokolstwa słowiańskiego wybrano dd. Biegę, Bujnowskiego, Fiszera, Rowińskiego, Świątkiewicza, Turskiego i Walleka, zastępcami dd. Czarnika, Rucińskiego, Tarnawskiego.

Sprawy Okręgów.

Okręg III. odbył w dniu 13. grudnia posiedzenie Wydziału w obecności 10 wydziałowych na 14. Zajmywano się bliżej zaległościami pieniężnemi tak do Okręgu jak i do Związku. Przy lustracyach gniazd mają się delegaci tą sprawą bliżej zająć.

Postanowiono w r. 1909 odbyć w czerwcu okręgowe zawody jednostek i zastępów wraz z ćwiczeniami publicznemi przeznaczając Łańcut jako miejsce ćwiczeń Zjazd ma się odbyć bez wszelkich przygotowań gospodarczych. Zawody dzielą się na cztery grupy: 1. ćwiczenia wolne, na drążku, na koniu i wspieranie ciężaru 35 kg.; 2. ćwiczenia wolne, na poręczach, skok w wyż, rzut kamieniem 10 kg.; 3. ćwiczenia wolne, na drążku, skok w dal, rzut oszczepem; 4. ćwiczenia wolne, na kółkach, na koniu wzdłuż bez łęków, dwójskok w dal. Zawodnik stanąć musi do ćwiczeń z jednej z wymienionych grup i wykonać po jednem ćwiczeniu wylosowanem w przed dzień zawodów.

Na posiedzeniu obecny był delegat Zw. dh. Biega, który referował o sposobach rozszerzenia organizacyi, rozbudzenia ruchu ćwiczebnego i przygotowaniach do Zlotu. Na podstawie referatu powzięto szereg uchwał w szczególności o stworzeniu komisyi agitacyjnych, oddziału żeńskiego, o wycieczkach gimnastycznych i gromadzeniu funduszy na rzecz Zlotu.

Omawiano wkońcu powstawanie Sokołów włościańskich w tarnobrzeszczyźnie, które to towarzystwa zdają się być jakąś odrębną organizacyą. Sprawa ma być rychle bliżej zbadana.

Co słychać w Krakowie.

Uczczenie poległych, popis, szermierka, ruch na strzelnicy, sporty zimowe, turystyka, z życia towarzyskiego, nowe pismo.

Z nastaniem zimy Sokół krakowski ożywił się a działalność jego wzmogła się i już w tem tempie prawdopodobnie wzmagać się będzie coraz bardziej aż do punktu wrzenia, który stanowić będzie Zlot krajowy w r. 1910.

Przedewszystkiem za szczęśliwy uważać należy sposób uczczenia rocznicy naszych Poległych, którą obchodzono tu przez gromadny pochód na Rynek a potem z wieńcami na cmentarz. To odstąpienie od oklepanego szablonu wieczorków deklamacyjno-wokalnych, to wyjście na ulicę z żywą propagandą maszerującego karnie zastępu, to pociągnięcie za sobą młodzieży szkolnej i licznych towarzystw — to nie tylko ładny, nastrojowy i poważny moment — ale i sukces dla towarzystwa na zewnątrz. Żywe, ciepłe słowo, rozebrzmiało przy kamieniu Kościuszki do tysięcy uczestników pochodu i sprawiło więcej niż banalny wieczorek.

W części technicznej naszej działalności zapisał się w pamięci bardzo korzystnie ostatni popis, który objął wszystkie kategorye ćwiczących od dziatwy i pań aż do szermierzy i grona nauczycielskiego. Znana i uznana pomysłowość naczelnika Rucińskiego ujawniła się znowu w pięknym układzie ćwiczeń wolnych, przerabianych w tempie żwawem przy doskonale dobranej melodyi pieśni narodowych i ludowych. Należy się cieszyć, że dzięki tym próbom i usiłowaniom ten ślamazarny i rozwlekle powłoczysty marsz ćwiczebny, używany dotąd jako akompaniament ćwiczeń wolnych przejdzie może raz już tylko do wspomnień historycznych.

Z innych punktów popisu należy wyróżnić ćwiczenia pań zdobionemi we wstążki obręczami, bardzo efektowne i malownicze, oraz zupełnie poprawny i sumiennie przygotowany występ Grona na wysokich poręczach.

W popisie wzięli udział także nasi szermierze ćwiczący się pod komendą d. inż. Szczepańskiego.

Sokół nasz pragnąc, aby ten piękny dział ćwiczeń rycerskich, stanowiących kiedyś rdzeń wychowania fizycznego w Polsce — krzewił się jak najbardziej — zamierza też od stycznia rozszerzyć naukę szermierki i angażuje nadto zawodowego nauczyciela.

Ten sam motyw wpłynął na uchwałę Wydziału, którą postanowiono, aby każdy z członków oddał na strzelnicy w ciągu sezonu (zimy) 50 strzałów z dowolnej broni (karabinu Manlichierskiego, flobertu lub pistoletu). Wydany po myśli tej uchwały rozkaz wykazał magiczną siłę. Strzelnica przepełniona. Stwierdza to znowu tę starą maxymę, że prawdziwie męski apel wywołuje zawsze posłuch i karność, zwiera ludzi w szeregi i może ich poprowadzić do dalszego celu. A jeśli gdzie to u nas w Polsce trzeba uczyć słuchać i wpajać przekonanie, że posłuch i spoista organizacya to pierwsza rzecz.

Na propozycyę grona nauczycielskiego Wydział zarządził sprowadzenie i zakupno nart, saneczek i wilków (Rennwolf) na razie kilka modeli obcych, które posłużą potem po wypróbowaniu za wzór naszym fabrykantom. Oczekujemy tylko śniegu, aby rozpocząć sporty zimowe, których przeszczepienie na nasz teren i wcielenie ich w system ćwiczeń sokolich — jest rzeczą konieczną.

Jest też zamiar stworzenia oddziału turystycznego, którby pod swą egidą skupił cały ruch wycieczkowy jaki z miasta naszego płynie w letniej porze do Tatr, Pienin, na Babią górę, do Śląska a nawet w sąsiednie malownicze okolice Tenczynka, Skały Kmity etc. Jest tyle pięknych zakątków kraju, pełnych cudów przyrody tyle miejsc historycznych, na nich zamków, starych zabytków, że tylko chodzi o to, aby ruch wycieczkowy ująć w ręce i skierować go odpowiednio. A gdy raz powstanie takie ognisko ruchu, łatwiej będzie powiązać je z gniazdami prowincyonalnemi i stworzyć w ten sposób całą siatkę punktów i akcyi turystycznej.

Z życia towarzyskiego nie wiele do doniesienia. To co zwykle. Był „Mikołajek“ dla dzieci, będzie wilia, skromna, domowa, tylko przy udziale starców z 1863 r. Będzie „Żywa szopka“, uscenizowana przez Tetmajera, którą wznawia się w tym roku w tem przekonaniu, że

pielęgnowanie zwyczajów ludowych, rodzimych — to nasz obowiązek. Jeśli kto — to Sokolstwo przedewszystkiem powinno ująć w swe ręce wszystkie te obchody, choćby powszechnie, w których przejawia się odwieczny zwyczaj i dusza narodu. Jest tyle pięknych i poetycznych nawet obyczajów dawnych, wiejskich, jak Sobótki, wigilia św. Andrzeja, które giną zapomniane ustępując miejsca niemieckim Sylwestrom i t. p. Wznowić je, krzewić i wcielić w program zabaw sokolich — to sądzę — działalność nie tylko pożyteczna, ale przy dobrym pomyśle — i korzyść finansowa, którą tego rodzaju obchody czy zabawy przynieść mogą.

Prócz tej działalności, którą wspominam, Sokół nasz stara się jeszcze promieniować na zewnątrz i tam dokąd trudno dotrzeć przez graniczne słupy, ale w tem nie szukamy żadnej chwały, bo to nasz obowiązek. Pisać o tem nie warto i nie można.

Dodajcie wreszcie do tego powstanie pisma okręgowego, które pojawi się już może na gwiazdkę, a w czasach przedzlotowych jest konieczne dla naszych dzielnic i dla uzupełnienia „Przewodnika“, a otrzymacie pewne zaokrąglenie kroniczki, w której przedstawiłem wam najważniejsze momenty z tego, co słychać w Krakowie.

E. K.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Rocznica listopadowa święconą była prawie przez wszystkie gniazda w kraju w sposób rozmaity. Dobrze by jednak było, aby ją urządzano zawsze w porze dogodnej dla włościan i aby czyniono wszelkie ułatwienia pomagające do tłumnego jawienia się w takich razach tych sfer, których uświadomienie narodowe pozostawia wiele do życzenia. Powinno to być zadaniem Sokolstwa pilnie wykonywanem.

Drohobycz. Zapowiedziany na 8. listopada wieczorek Kościuszkowski, odwołany z powodu pogrzebu naszego członka honorowego ś. p. naczelnika Durskiego, odbył się 14. listopada z następującym programem: Słowo wstępne wygłosił prof. dh. Pytel. Miejscowe tow. śpiewackie „Lutnia“ odśpiewało pięknie: Gaude Mater, Wstań orle i Poloneza Żókowskiego. P. Jaroszówna odśpiewaniem kilku pieśni zyskała ogólny a zasłużony poklask, niemniej udałą była deklamacya wygłoszona przez dh. Friedberga.

W program wieczorku weszły też ćwiczenia gimnastyczne. Trzynastu druhów wykonało ćwiczenia wolne w 5 obrazach ze zlotu jubileuszowego Macierzy, poczem 7 druhów ćwiczyło na wysokich poręczach z rozbiegu i odbiciem z mostka. Na ćwiczenia składały się woltyże, wychwyty, przewroty, stania, zawrotki itp. i wykonano je również jak i wolne niemal bez zarzutu. Na ogólne dobre wrażenie ćwiczeń wpłynęła niekorzystnie pewna nerwowość, z jaką niektórzy ćwiczący gimnastykowali.

Mimowoli nasuwa się uwaga, iż daleko korzystniej byłoby, gdyby każdy z ćwiczących wykonywał dowolne ćwiczenie, zamiast przedstawiać rodzaj trudniejszej lekcyi; usunęłoby się w ten sposób możność porównywania sprawności poszczególnych ćwiczących, sąd zaś patrzącej publiczności często jest bardzo mylny.

Na zakończenie wykonało 9 drh. z gniazda borysławskiego, piramidki wolne. Oceniać je należy z tego punktu, iż miały one przedstawić lekcyę budowania piramid, niejako abecadło, i tak oceniane odpowiadały celowi i były dość udatne.

Wieczorek pozostawił po sobie dobre i poważne wrażenie, inteligencya nasza niestety okazała zbyt małe zainteresowanie się myślą uczczenia patrona sokolstwa i sala była mało zapełniona. A może to dzień powszedni i dwukrotne odwoływanie wieczorku było przyczyną pustki na sali?

Tarnów. Wydział Sokoła nie udzielił swej sali na szereg przedstawień teatru żydowsko-niemieckiego. Jakkolwiek dyrekcya wykazała się potwierdzeniem, że grywała już w salach innych gniazd i choć dalej chciano salę wynająć na 25 przedstawień za 2.500 K, to jednak Wydział, walcząc ciągle z niedoborem kasowym, ze względów zasadniczo ideowych udzielania sali odmówił a pobrany przez gospodarza zadatek zwrócił.

Ponieważ ruch gimnastyczny w ostatnich czasach wzrósł, Wydział zamianował druha L. Frączkiewicza pomocniczym nauczycielem gimnastyki.

Rocznicę listopadową obchodzono inaczej niż w dawnych latach. Urządzono obchód 29. listopada popołudniu i rozdano znaczną część biletów bezpłatnie pomiędzy narodowe stowarzyszenia robotnicze w Tarnowie. Sukces moralny był znakomity. Sala szczelnie wypełniona, entuzyazm u widzów ogromny. Grano jako najważniejszy punkt programu „Noc w Belwederze“.

Św. Mikołaja urządzono 8. b. m. przy zapełnionej sali. Zabawę urozmaicono obrazami świetlnemi o treści dziecinnej.

Różne sprawy.

— **Wzorowy program** ćwiczeń popisowych. Sokół krakowski urządził z początkiem grudnia popis gimnastyczny wypełniając cały program ćwiczeniami gimnastycznemi. Nie wdając się w ocenę, czy taki program nie jest dla patrzących zbyt nużącym, gdyż zależy to w znacznej mierze od wykonania, podajemy go jako wzór do tego rodzaju wystąpień, gdyż na to zasługuje przez sam pomysł w układzie.

Porządek ćwiczeń był taki: a) *uczniowie młodsi*: 1. ćwiczenia wolne, 2. ćwiczenia w zastępach (ścianka szczeblowa, ławeczki, pomost, kozieł, zabawy); b) *uczniowie starsi*: 3. ćwicz. laskami, 4. ćwiczenia w zastępach (koń, poręcze); c) *uczenice*: 5. ćwiczenia w zastępach (krążnik, skrzynka, pomost); d) *Panie*: 6. ćwiczenia zdobionemi obręczami, 7. ćwiczenia w zastępach (poręcze, koń, drążek; e) *członkowie*: 8. ćwiczenia wolne, 9. ćwiczenia w zastępach (drążek, poręcze, koń, kozieł), 10. spotkania szermiercze; f) *grono nauczycielskie*: 11. ćwiczenia na poręczach z mostkiem.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.